

# Kurdybacha, Łukasz

---

## Problem świeckości Akademii Jana Zamoyskiego

---

Rozprawy z Dziejów Oświaty 5, 3-24

---

1962

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



LUKASZ KURDYBACHA

## PROBLEM ŚWIECKOŚCI AKADEMII JANA ZAMOYSKIEGO

### I

Genezy Akademii Zamojskiej należy szukać z jednej strony w sytuacji, w jakiej znalazła się Polska pod koniec XVI w., z drugiej zaś w poglądach Jana Zamoyskiego na wychowanie, uformowanych pod wpływem starożytnych idei pedagogicznych oraz dążeń najwybitniejszych pisarzy pedagogicznych czasów Odrodzenia. Polska w ostatnim dwudziestoleciu XVI w. wchodziła coraz wyraźniej w okres regresu społecznego i ideowego. Charakterystyczną cechą tych czasów było zahamowanie rozwoju miast i zmniejszanie się roli mieszczaństwa w gospodarczym i kulturalnym życiu ówczesnej Polski, zanik wymiany handlowej między masami chłopskimi a miastami,ubożenie chłopca i wzrost nakładanych na niego pańszczyźnianych ciężarów, rozwój olbrzymich latyfundiów magnackich kosztem średniowiecznej i biednej szlachty, która popadała w coraz większą zależność od potężnych feudałów<sup>1</sup>.

W rezultacie zmian ekonomiczno-społecznych nastąpiło przekształcenie się życia politycznego. Za panowania Zygmunta III znika z areny polityki wewnętrznej prężne, szczególnie w czasach Zygmunta Augusta, szlacheckie stronnictwo egzekucyjne, a jego miejsce zajmuje kontrreformacyjne stronnictwo katolickie, kierowane przez dwór królewski, biskupów i nuncjuszów papieskich. Zygmunt III, fanatyczny, wychowany przez jezuitów katolik, szukający wzorów dla swego panowania w absolutnych rządach Habsburgów hiszpańskich, opierał politykę na sojuszu z dworem cesarskim oraz na ścisłym powiązaniu jej z Rzymem. Za pośrednictwem biskupów nuncjusze papiescy wywierali coraz silniejszy wpływ na polską politykę wewnętrzną i zagraniczną, która o wiele energiczniej wspierała interesy cesarstwa i ambicje dynastyczne Zygmunta III niż sprawy ojczyście. Najsilniejsze jednakże poparcie dla swoich politycznych planów

<sup>1</sup> *Historia Polski*, Warszawa 1957, t. I, do roku 1764, cz. II od połowy XV w. pod redakcją H. Łowmiańskiego, s. 355—387.

znajdował król w senacie, opanowanym przez większość katolickich magnatów, którzy solidaryzowali się z kościołem jako potężnym sojusznikiem w utrzymywaniu mas chłopskich w okowach pańszczyzny. Wiernego sprzymierzeńca zdobył Zygmunt III w rozwijającym się szybko zakonie jezuitów, nad którym rozłoczył patronat nie tylko Rzym i nuncjusze, ale także biskupi i magnaci.

Ze stosunkami tymi nie mógł pogodzić się Jan Zamoyski. Wychowany w tradycjach kalwińskich, związany przez ojca z demokratyczną ideologią szlacheckiego stronnictwa egzekucyjnego, zapatrzony we wzory gorącego patriotyzmu najwybitniejszych postaci starożytnego świata spoglądał pełen niepokoju na powolne zanikanie trzeźwej myśli politycznej, na coraz częstsze objawy podporządkowywania spraw polskich obcym interesom, na wzrost fanatyzmu religijnego i nietolerancji. Jego przeciwnicy zarzucali mu nie bez powodu, że dwie jego pierwsze żony były kalwinkami, a siostra, Zofia Działyńska, luteranką, że za czasów Henryka Walezego popierał konfederację warszawską, a w okresie Batorego domagał się uznania przez państwo rotę przysięgi ariańskiej, że dążył do zapewnienia różnowiercom swobody wyznania oraz równouprawnienia w życiu publicznym<sup>2</sup>. Rozgoryczenie Zamoyskiego z powodów obiektywnych pogłębiała uraza osobista do Zygmunta III, że ten, chociaż zawdzięczał mu koronę, odsunął go od władzy.

Do pierwszego poważnego starcia między zwolennikami Zygmunta III a Janem Zamoyskim, popieranym przez szczątki dawnego stronnictwa egzekucyjnego, doszło w 1589 r., w czasie tzw. sejmu pacyfikacyjnego, na którym katolicy w porozumieniu z dworem królewskim usiłowali przeprowadzić rehabilitację stronników habsburskich z okresu elekcji nowego króla. Walka była tak zacięta, że o mało nie zakończyła się wojną domową<sup>3</sup>. Po zamknięciu obrad sejmowych stronnictwo katolickie oskarżało Zamoyskiego o jawne sprzyjanie różnowiercom, zarzucało mu, że wyznaje katolicyzm jedynie ze względów politycznych, a nuncjusz papieski nazywał go „oziębłym katolikiem” (*freddo cattolico*).

W czasie obrad sejmowych 1589 r. pewien wpływ na ich przebieg wywierała zakulisowa aktywność jezuitów, nastawionych z natury rzeczy wrogo do polityki Zamoyskiego. Zamoyski jednak jako trzeźwy dyplomata zdawał sobie doskonale sprawę, że otwarta walka z zakonem, który zdobywał w Polsce z każdym niemal rokiem większe wpływy i poparcie, była dla każdego przywódcy politycznego bardzo niebezpieczna. Dlatego też unikał w sprawach mniejszego znaczenia zadrażnień z jezui-

<sup>2</sup> W. Sobieski, *Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III*, Warszawa 1902, s. 50—51.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 52.

tami, popierał nawet czasami ich zabiegi o zakładanie nowych kolegiów, jak np. w Jarosławiu, przyjaźnił się z Piotrem Skargą, ale nie ustępował w sprawach zasadniczych. Gdy zorientował się w intrygach politycznych Possevina, nie mógł powstrzymać się często od dosadnych określeń jego postępowania, od wyraźnego oskarżania go o sprzyjanie Szwecji, o przychyłność dla carskiej Rosji, a niechęć do Polski<sup>4</sup>. Nie krył też swego oburzenia na metody postępowania jezuitów, gdy ci w 1581 r. „perswazjami sobie ujeli albo podobno ułowili — jak pisał nieco złośliwie Tyczyn — Marcina Śmigleckiego, kształconego w Rzymie na profesora przyszłej Akademii Zamojskiej”<sup>5</sup>. Wstąpienie młodego chłopca do jezuitów oceniał Zamoyski jako wynik nieuczciwych zabiegów zakonników, zmierzających do pozbawienia go najzdolniejszych współpracowników. Grożąca z tego powodu burzę wprawdzie zażegnano, ale uraza pozostała. Na pełen dyplomatycznej ostrożności stosunek Zamoyskiego do jezuitów rzuca wymowne światło jego list z 1604 r. do króla angielskiego Jakuba I, w którym wstawia się, na prośbę Skargi, za członkami tego zakonu w Anglii. Swoiste to było wstawiennictwo. Zasady tolerancji — dowodził na wstępie Zamoyski — wymagają bezstronnego traktowania każdej religii. Na tolerancyjny stosunek zasługiwali też jezuiti w Anglii, mimo że jako przedstawiciele katolicyzmu mogli wywoływać podejrzenia olbrzymiej większości protestanckiego społeczeństwa angielskiego. Zalecana przez Zamoyskiego tolerancja odnosiła się jednak wyłącznie do samego kultu i ceremonii religijnych. Nie obejmowała natomiast intryg politycznych jezuitów, mieszaną się ich do spraw państwowych, podburzania z powodów wyznaniowych jednych obywateli przeciw drugim. „Pozwól jezuitom — pisał Zamoyski — wyznawać katolicyzm, a oni niech porzucą sprawy świeckie i interesy państwowe, niech W. Królewskiej Mości dotrzymują stale wierności, ale nie sięją nigdy ziaren niezgody. Gdyby inaczej postępowali, niechaj ulegną karze”<sup>6</sup>. W świetle zacytowanego tu wyjątku z listu pozorna interwencja Zamoyskiego na korzyść jezuitów angielskich była faktycznie przyznaniem racji władzom angielskim, które prześladowały zakon Ignacego Loyoli nie tyle ze względów wyznaniowych, ile raczej z powodu podejmowania przez niego i popierania akcji wrogich polityce angielskiej.

Na innych nieco przesłankach opierał się stosunek Zamoyskiego do jezuickiego szkolnictwa. Ażeby go zrozumieć, należy omówić poglądy wielkiego hetmana na wychowanie. Wywodziły się one — jak to już

<sup>4</sup> S. Łempicki, *Wielki tolerant, jezuiti i Skarga*, Zamość 1920, s. 14.

<sup>5</sup> S. Łempicki, *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa*, Kraków 1921, s. 72—74.

<sup>6</sup> S. Łempicki, *Wielki tolerant...*, s. 31.

podkreślano na wstępie — z tradycji starożytnych oraz z idei szerzonych przez postępowych pedagogów renesansu, a streszczały się w żądaniach, aby ster wychowania młodzieży każdego kraju sprawowało państwo, wiedza zaś szerzona przez szkoły uwzględniała przede wszystkim potrzeby gospodarcze i polityczne każdego społeczeństwa. Wyraźnym dowodem takiego właśnie stosunku do problemów oświatowych były starania Zamoyskiego podjęte wraz z Batorym w 1577 r. o założenie w Krakowie, obok istniejącej tam starej, zacofanej Akademii, nowego uniwersytetu państwowego, wzorowanego na Collège Royal Franciszka I w Paryżu. Nowa uczelnia i jej profesorowie mieli być zupełnie niezależni od władz kościelnych; najwyższym ich zwierzchnikiem miał być Stefan Batory, który przyrzekał traktować sprowadzonych z obcych krajów uczonych jako swoich „domowników” i wyjmował ich „spód jurysdykcji osób wszelkiego stanu, rzędu i zawodu, tak duchownego, jak i świeckiego”<sup>7</sup>. Nowe formy organizacyjne projektowanego przez Zamoyskiego uniwersytetu łączyły się oczywiście z poważnymi zmianami programowymi. Na pierwszy plan w Collegium Regium miała wysuwać się nie teologia, lecz nauki świeckie. Ta świeckość uczelni stała się powodem pokrzyżowania wszystkich związanych z nią planów przez Stanisława Hozjusza, który obawiał się, aby nie stała się ona siedliskiem myśli reformacyjnej w Polsce<sup>8</sup>.

Upadek projektu założenia w Krakowie Collegium Regium nie pociągnął za sobą zupełnie rezygnacji Zamoyskiego z planów zeświecczenia oświaty w Polsce. Wrócił do nich niespodziewanie w 1580 r., zawiadamiając — być może dla wysondowania opinii władz kościelnych — nuncjusza papieskiego w Polsce Caligarięgo, że ma zamiar ufundować własnym kosztem w Zamościu szkołę, która by uczyła młodzież języków klasycznych oraz prawa rzymskiego, umiejętności redagowania wszelkiego rodzaju aktów sądowych, publicznego prawa polskiego, konstytucji sejmowych, międzynarodowych układów oraz najważniejszych wiadomości dotyczących historii Polski<sup>9</sup>.

Przytoczone tu fakty wskazują jasno, że Zamoyski, dążący uporczywie do zorganizowania w Polsce szkolnictwa pod opieką państwa, ze świeckim programem nauczania, dostosowanym do potrzeb synów szlacheckich jako przyszłych działaczy politycznych, nie mógł z sympatią śledzić rozbudowującego się, szybko szkolnictwa jezuickiego. Pod koniec XVI wieku zakon jezuicki liczył w Polsce już 11 szkół średnich i jedną akademię

<sup>7</sup> S. Lempicki, *Działalność Zamoyskiego*, s. 24.

<sup>8</sup> S. Lempicki, *op. cit.*, s. 41—42.

<sup>9</sup> Treść listu Zamoyskiego do Caligarięgo omawia bardzo szczegółowo S. Lempicki, *op. cit.*, s. 59—61.

w Wilnie; w tym samym czasie liczba kolegów jezuitów w Europie dochodziła do 245<sup>10</sup>. Zamoyski rozumiał niewątpliwie zupełnie jasno, że jezuitki system wychowawczy zmierza konsekwentnie do podporządkowania kościołowi całego wychowania młodzieży na poziomie średnim i wyższym. Niebezpieczeństwo to było tym bardziej realne, że właśnie pod koniec XVI w. rozpoczęło się w Europie przekazywanie jezuitom wszystkich szkół i uniwersytetów. Jedną z pierwszych zrobiła to habsburska Austria, oddając jezuitom szkoły średnie i akademie nie tylko na własnym terenie, lecz także Czech, Moraw, Węgier i Śląska<sup>11</sup>, a więc na ziemiach sąsiadujących bezpośrednio z Polską. Na ten sam mniej więcej czas przypadło nadanie przez Stefana Batorego w 1578 r. przywilejów akademii jezuitkiemu kolegium w Wilnie. Zamoyski, zaniepokojony tym uwstecznianiem się oświaty, miał wówczas dowodzić, że jezuitki nie mają gruntownej wiedzy, lecz przejawiają wiele czysto zewnętrznej pompy, a działalność ich może doprowadzić do wybuchu nienawiści wyznaniowych w Polsce<sup>12</sup>.

Chociaż Zamoyski ze względów dyplomatycznych nie krytykował nigdy wprost wychowania jezuitki, to jednak stawiane przez niego zupełnie inne zadania niż wysuwane przez jezuitów i opracowanie nowego, świeckiego programu nauczania było bardziej wymowne niż najcięższe zarzuty. Warto przy tej okazji przypomnieć, że to stanowisko Zamoyskiego nie było bynajmniej osamotnione. Postulaty oddania steru edukacji w ręce państwa i dostosowania szkół do potrzeb społeczeństwa wysuwał w Polsce XVI w. już Szymon Marycki.

## II

Wojna Stefana Batorego z Iwanem Groźnym, przygotowania do wyprawy na Turcję, bezkrólewie, a następnie trudna walka polityczna z Zygmuntem III oraz wzrastająca reakcja — oto czynniki, które zmusiły Jana Zamoyskiego do poniesienia na pewien czas zamiarów założenia Akademii<sup>13</sup>. Wrócił do nich w 1593 r. tuż po tak zwanym sejmie egzekucyjnym, w czasie którego przeprowadził ostrą walkę z królem, ale nie odniósł pełnego zwycięstwa. Kompromisowy wynik zaciętych debat sejmowych przekonał go, że szeregi zwolenników jego myśli politycznej kurczą się na rzecz fanatyków, gotowych ze względów religijnych podpo-

<sup>10</sup> P. Mesnard, *La Pédagogie des jésuites, Les grands pédagogues, sous la direction de Jean Chateau*, Paris 1956, s. 85.

<sup>11</sup> J. Sołtykiewicz, *O stanie Akademii Krakowskiej*, Kraków 1810, s. 65.

<sup>12</sup> *Matthæi Dresseri Epistola ad generosum dominum Thomam Zamoscium, Collectanea vitam resque gestas Joannis Zamoscii illustrantia*, ed. A. Działyński, Posnaniae 1861, s. 304.

<sup>13</sup> Ł. Kurdybacha, *Z dziejów pedagogiki ariańskiej*, Warszawa 1958, s. 9—15.

rządkować sprawę Polski interesom habsburskim. Nie uszły również uwagi Zamoyskiego poważne, zakulisowe wpływy jezuitów, którzy przyczynili się w dużej mierze do połowicznego zakończenia debat<sup>14</sup>. Wydaje się, że w tych warunkach założenie własnej Akademii przedstawiało się wielkiemu hetmanowi jako duża możliwość zwiększenia szeregów oddanej mu szlachty dzięki zorganizowaniu dla jej synów odpowiedniego bezpłatnego wychowania. Ponadto ufundowanie szkoły niezależnej zupełnie od władz kościelnych zmniejszało z natury rzeczy ilość wychowanków jezuickich, a tym samym dawało nadzieję uszczuplenia w przyszłości szeregów stronnictwa katolickiego, ustosunkowanego wrogo do polityki Zamoyskiego. Pod wpływem prawdopodobnie tych przesłanek Zamoyski na wiosnę 1593 r. pisał zupełnie wyraźnie, że pragnie ufundować w Zamościu „Scholam civilem [szkołę obywatelską], z której wyszliby tacy, żeby ku pomnożeniu chwały bożej żyli i Jego Królewskiej Mości, Rzeczypospolitej i przyjacielowi mogli służyć”<sup>15</sup>. Przytoczony wyjątek listu do Szymonowicza wskazuje wyraźnie na całkowicie niemal świecki charakter planowanej szkoły. Wzmianka o „pomnożeniu chwały bożej” spełnia tu rolę formułki dyplomatycznej, zabezpieczającej całą sprawę przed atakami wrogów. Podobny dyplomatyczny cel miało zwrócenie się Zamoyskiego pod koniec 1594 r. do papieża Klemensa VIII o zatwierdzenie fundacji Akademii<sup>16</sup>. Zdobycie aprobaty najważniejszego zwierzchnika katolicyzmu zabezpieczało nową szkołę przed atakami ze strony przeciwników i ułatwiało jej działalność w kontrreformacyjnej atmosferze fanatyzmu katolickiego. Ze starania Zamoyskiego o zabezpieczenie się brewem papieskim przed atakami przeciwników nie wpływały bynajmniej z przesadnej ostrożności, wskazuje reakcja jezuitów na wiadomość o otwarciu Akademii Zamoyskiej. „Słyszę — ostrzegał fundatora życzliwy mu Łukasz Górnicki — iż patres jesuitae z tej Waszej Miłości Akademii niekontenci”<sup>17</sup>.

Przyznanie Akademii Zamoyskiej przez papieża Klemensa VIII wszystkich praw i przywilejów, jakimi cieszyły się inne uniwersytety, szczególnie zaś uprawnień do nadawania stopni naukowych, pociągnęło za sobą poważne i niebezpieczne na przyszłość ograniczenia jej swobody badań oraz pracy dydaktycznej. Papież bowiem w piśmie zatwierdzającym Akademię wyznaczył jej z własnej inicjatywy kanclerza w osobie biskupa chełmskiego, któremu powierzył najwyższą władzę nad profe-

<sup>14</sup> *Historia Polski*, t. I, cz. II, s. 364.

<sup>15</sup> S. Lempicki, *op. cit.*, s. 98—99.

<sup>16</sup> Tekst breve Klemensa VIII podaje: J. Łukaszewicz, *Historia szkół w Koronie i W. Ks. Litewskim*, Poznań 1851, t. III, s. 331.

<sup>17</sup> S. Lempicki, *Wielki tolerant...*, s. 24.

sorami, studentami i urzędnikami, a nawet nad majątkiem fundacji<sup>18</sup>. W ten sposób Klemens VIII usiłował zapewnić kościołowi stały wpływ i nadzór nad działalnością Akademii. Ingerencja kościoła w sprawy Akademii Zamojskiej miała być tak wyłączna, że nie dopuszczała zupełnie jakichkolwiek wpływów ze strony rodziny i spadkobierców fundatora.

Charakterystycznym rysem taktyki Zamoyskiego było przyjęcie zarządzenia papieża bez żadnego słowa protestu. Milczenie nie oznaczało jednak biernego poddania się woli papieża. Jeszcze przed nadejściem z Rzymu pism zatwierdzających fundację profesorowie Akademii, w porozumieniu z Zamoyskim, opracowali krótkie zawiadomienie nie tylko Polski, ale i innych krajów o rozpoczęciu przez nią pracy. Ta propagandowa „publikacja” szkoły zamojskiej podnosiła na samym wstępie — jakby dla odparcia zakusów kościelnych — że troska o należyte wychowanie młodzieży należy wyłącznie do władz świeckich, do króla i każdego dobrze zorganizowanego rządu. Rozwój i potęga każdego państwa — rozwijała wspomniana publikacja swoją zasadniczą tezę — zależy w głównej mierze od tężyzny moralnej i umysłowej jego obywateli, czyli od wychowania i wykształcenia, jakie oni otrzymują w szkołach. Prawdę tę zrozumiał król francuski, Franciszek I, oraz ród Medyceuszów we Florencji; dlatego też i Medyceusze, i Franciszek I zasługują na wdzięczną pamięć ludzkości. Prawda ta ma niezwykłą wagę w Polsce, ponieważ ustrój jej jest taki, że każdy obywatel ma zagwarantowane możliwości pełnego rozwoju własnych zdolności.

Dla uważnego czytelnika „publikacji” było rzeczą jasną, że właśnie w specyficznej sytuacji Polski nikt z zewnątrz, a więc również i papież, nie może mieszać się do wychowania młodzieży, które, jak podkreślał Zamoyski, powinno pobudzać „szlachetnych młodzieńców do zacności i cnoty” oraz dostarczać im poważnych nauk, ale nie wszystkich, lecz tylko najbardziej użytecznych dla całego społeczeństwa. Nauk tych powinny w dodatku szkoły uczyć „w sposób przystosowany do naszych potrzeb”<sup>19</sup>.

Jeżeli myśl przewodnią „publikacji” Akademii Zamojskiej można by ewentualnie uważać za ostrzeżenie czynników kościelnych przed próbą podporządkowania nowej szkoły religii, to wystąpienie hetmana w 1595 r. było jakby wyraźną odpowiedzią Rzymowi oraz uzasadnieniem decyzji odrzucenia władzy biskupa chełmskiego nad zamojskimi profesorami. Przy tej okazji Jan Zamoyski wystąpił jako reprezentant polskiego racjo-

<sup>18</sup> J. A. Wadowski, *Wiadomość o profesorach Akademii Zamojskiej*, Warszawa 1900, s. 91.

<sup>19</sup> S. Kot, *Publikacje nowych uniwersytetów w XVI w.*, Kraków 1929, s. 17—20.



nalizmu, uznający prymat nauki we wszystkich dziedzinach życia, zwłaszcza zaś politycznego. „Bez nauki bowiem — czytamy w tym wystąpieniu — acz mogą być niektórzy cnotliwi i światli, lecz gdy lud w ciemnocie, walą się królestwa, upadają mocarstwa, same dostojenstwa ciężarem się stają”. Bez nauki nie można być dobrym wodzem, „bez niej szkodliwe rady w senacie, mylne wszystkie kroki w rządzeniu”; w ciemnocie pogrążone społeczeństwo oddala się od godności ludzkiej i zbliża się do trzody bydłej.

Jeżeli więc idąc za powabem nauk wszelkimi siłami dążyłem do zdrowych prawideł, jeżeli ukochanej ojczyzny mojej rozszerzyłem sławę, wam wszystkim przynosiłem pożytek i sobie niejaką chwałę, jeżeli to, czym jestem, winienem nauce, słuszna jest, abym i Was zachęcał do postępowania tym torem, którym sam postępowałem<sup>20</sup>.

Ponieważ odpowiednie wychowanie dzieci posiada o wiele trwalsze wartości niż największe bogactwa, Zamoyski postanowił otworzyć Akademię. Najważniejszym jej zadaniem miało być wychowanie użytecznych dla Polski obywateli. Decydować zaś o tym, jakie wychowanie może przynieść Polsce największe korzyści, może jedynie ten, kto jest ściśle związany z krajem, jego życiem politycznym i jego potrzebami. Nie byli natomiast, zdaniem Zamoyskiego, powołani do tego ci, którzy nie rozumieli należycie dążeń i potrzeb społeczeństwa. Mając niewątpliwie na myśli między innymi jezuitów Zamoyski dowodził:

Nienawidzę tych nauczycieli, co nieużytecznymi, spekulacyjnymi naukami młodź zaprzatają, którzy zamiast prawdziwego oświecenia zapędzają się w niezgłębione rozumem ludzkim przepaści; nie rozszerzają, ale tłumią oświatę. Przez nich to trwoni się na próżno młody wiek uczniów, zawodzą oczekiwania rodziców, ojczyzny<sup>21</sup>.

Wobec tego, że Zamoyski uważał siebie za bardziej powołanego niż tych „nieużytecznych nauczycieli” do ustalenia programu wychowawczego, oświadczał z naciskiem, że „sam oznaczę wybór nauk, pisarzy, tryb i sposób nauczania”. Tę swoją czynność porównywał do pracy rozsądnego rolnika, który nie zasiewa pola pierwszym lepszym ziarnem, lecz wybiera najzdrowsze w przekonaniu, że tylko takie wyda najlepszy plon. Naśladując ten przykład, Zamoyski zalecał wykładać młodzieży polskiej tylko te nauki, „które zaszczepiają nie powierzchowną okrasę, lecz prawdziwą mądrość, cnotliwe prawidła” oraz przyzwyczajenie do szukania własnego dobra w pomyślności Rzeczypospolitej. Jedynie bowiem przy przestrzeganiu takich zasad Akademia Zamojska wychowa obywateli „znakomitych nauką i cnotą” oraz przyczyni się do chwały i dobra ojczyzny.

<sup>20</sup> *Wybór mów staropolskich*, zebrał A. Małecki, Kraków 1860, s. 92.

<sup>21</sup> *Op. cit.*, s. 93.

Krocząc konsekwentnie w kierunku zapewnienia nowej uczelni pełnej niezależności od władz kościelnych, Zamoyski postanowił już w lecie 1595 r., a więc zaledwie w pół roku po wystawieniu breve Klemensa VIII, unieważnić tę jego część, która mówiła o powierzeniu najwyższego zwierzchnictwa nad Akademią biskupowi chełmskiemu. Opracowany w tym roku statut Akademii powoływał się wprawdzie na breve Klemensa VIII, nadające jej prawa i przywileje, ale równocześnie ograniczał uprawnienia biskupa-kanclerza do ustalania wakacyj i dni wolnych od zajęć szkolnych. Natomiast najwyższe zwierzchnictwo nad Akademią przyznawał statut jej fundatorowi, podkreślając, że żadnych odnoszących się do niej przepisów nie może nikt wydać bez jego wiedzy i aprobaty<sup>22</sup>.

Ostatecznego i zupełnie już oficjalnego obalenia zwierzchnictwa biskupa chełmskiego nad Akademią dokonał Zamoyski w 1600 r. przy okazji ogłoszenia aktu fundacyjnego. Akt ten, zatwierdzony w następnym roku przez Zygmunta III, stanowił główną podstawę prawną istnienia Akademii<sup>23</sup>. Ażeby się uchronić od ewentualnych podejrzeń i zarzutów, że działa wbrew intencjom władz kościelnych, Zamoyski, zaraz na wstępie aktu fundacyjnego, podkreślał, że Akademia powstała za wiedzą i aprobatą biskupa chełmskiego Stanisława Gomolińskiego oraz nominatą na biskupstwo chełmskie Jerzego Zamoyskiego. Na dowód prawdziwości tego stwierdzenia dyplom przytaczał oświadczenie Stanisława Gomulińskiego, że na żądanie „meża wysoko zasłużonego w ojczyźnie” aprobuje Akademię Zamojską. Z prawnego punktu widzenia oświadczenie to było niemal niezbędne dla istnienia Akademii. Dyplom fundacyjny bowiem nie wspominał zupełnie o breve Klemensa VIII i powierzeniu przez papieża zwierzchnictwa nad Akademią biskupowi chełmskiemu. Stosunek jego do Akademii określał zupełnie tak samo jak znany nam już statut, ograniczając jego kompetencje tylko do prawa ustalania świąt i dni wolnych od zajęć szkolnych. Zamiast kanclerza dyplom fundacyjny wprowadził władzę scholastyka kolegiaty zamojskiej, przyznając mu prawa wizytowania Akademii, napominania rektora i profesorów, wzywania ich do sumiennego wypełniania obowiązków, zarządzania dobrami fundacyjnymi, wypłacania pensji profesorom. Mógł też, jeśli miał ochotę, wyklądać za osobnym wynagrodzeniem<sup>24</sup>.

Mógłby tu ktoś zauważyć, że wprowadzenie w Zamościu na miejsce kanclerza instytucji scholastyka nie było nie tylko postępem, ale wprost

<sup>22</sup> Statut ten wydał J. Łukasiewicz, *op. cit.*, t. III, s. 350 i n.

<sup>23</sup> Tekst aktu fundacyjnego zatwierdzony przez Zygmunta III podaje: J. A. Wadowski, *op. cit.*, s. 77—81.

<sup>24</sup> *Op. cit.*, s. 83.

wyraźnym cofnięciem się w dalekie średniowiecze. Spostrzeżenie takie nie byłoby jednak słuszne. Ustanowienie w Akademii Zamojskiej urzędu scholastyka było bowiem zręcznym manewrem taktycznym fundatora, wybiegiem o charakterze prawno-formalnym, a nie nawrotem do tradycji średniowiecza, która nakazywała szkolnictwo w każdej diecezji podporządkować władzy scholastyka kapitulnego. Ażeby zrozumieć dokładniej taktykę Zamojskiego, należy poświęcić nieco uwagi organizacji kolegiaty zamojskiej. Plan jej zrodził się w głowie hetmana niemal równocześnie z zamiarem założenia Akademii. Szczegółowy projekt jej organizacji powstał natomiast dopiero po nadejściu breve Klemensa VIII, mianującego biskupa chełmskiego kanclerzem Akademii. W skład kolegiaty wchodził dziekan, kustosz i scholastyk. Ci trzej najwyżsi jej dostojnicy mieli być duchownymi. Natomiast czterej kanonicy kolegiaty mogli być ludźmi świeckimi. Ażeby im umożliwić czerpanie dochodów przywiązanych do funkcji kanoników, dokumenty organizacyjne kolegiaty przewidywały uposażenia dla czterech wikariuszy, którzy mieli wypełniać obowiązki liturgiczne w zastępstwie świeckich kanoników.

Najbardziej zasadniczym i dla naszych rozważań istotnym przepisem organizacyjnym kolegiaty było kategoryczne stwierdzenie, że na wszystkie w niej godności powinni być powoływani jedynie profesorowie Akademii Zamojskiej. Prawo prezentowania kandydatów, wybieranych spośród najzdolniejszych i najbardziej zasłużonych profesorów, zastrzegał Zamoyski kategorycznie dla siebie i dla swoich spadkobierców<sup>25</sup>. Dzięki tym zarządzeniom kolegiata zamojska była ściśle związana z Akademią, jej emanacją, złożoną z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych profesorów, którzy w ramach kolegiaty pełnili wobec Akademii rolę zbliżoną do dzisiejszych senatów akademickich. Scholastyk zaś, najważniejsza osoba w kolegiacie, której wybór zastrzegał Zamoyski sobie i swoim sukcesorom, był właściwie zaufanym pełnomocnikiem fundatora dla spraw szkolnych. Spełnianie przez niego obowiązków zwierzchniczych wobec Akademii było tym łatwiejsze, że sam był emerytowanym lub nawet jeszcze czynnym profesorem, obeznanym dokładnie z wszystkimi problemami akademickimi, zarówno natury wychowawczej, jak i organizacyjnej. Fakt, że kolegiata była formalnie instytucją kościelną, nie tylko w tym wypadku nie był szkodliwy, ale nawet wyraźnie użyteczny. Kolegiata bowiem zgodnie z postulatami okresu kontrreformacji zabezpieczała pozornie interesy katolicyzmu w Akademii. Stała na straży jej prawowierności i zabezpieczała ją przed wszelkimi podejrzeniami wrogów o szerzenie poglądów heretyckich. W istocie zaś rzeczy chroniła Akademię przed szkodliwą, zdaniem fundatora, ingerencją kościoła w sprawy

<sup>25</sup> *Op. cit.*, i S. Lempicki, *Działalność...*, s. 176—177.

wychowawcze młodzieży polskiej i zapewniała możliwości pełnej realizacji zasad pedagogicznych oraz programu nauczania, opracowanego przez hetmana, który wielokrotnie z naciskiem powtarzał, że jego własne i następców „prawo bezpośredniego zwierzchnictwa (nad Akademią) pozostaje całkowicie nienaruszone”<sup>26</sup>.

Do śmierci Jana Zamoyskiego wszystkie ustalone przez niego przepisy organizacyjne były w Akademii ściśle przestrzegane. Do starć na temat nadzoru nad nią biskupa chełmskiego doszło w okresie małoletności syna fundatora, Tomasza. Interesy kościoła reprezentował wówczas w Zamościu biskup chełmski, wspomniany już Jerzy Zamoyski, który domagał się przywrócenia mocy nie uznawanemu przez Jana Zamoyskiego breve Klemensa VIII. Akademia jednak nie chciała zboczyć z linii wytyczonej przez jej fundatora. Ażeby ją zabezpieczyć na przyszłość przed atakami ze strony biskupów chełmskich, Tomasz Zamoyski zwrócił się w 1617 r. do papieża Pawła V o odwołanie zarządzeń Klemensa VIII. Paweł V, nie mogąc oprzeć się żądaniom młodego magnata, uwzględnił jego prośbę<sup>27</sup>. Obalone w ten sposób plany reakcji opanowania Akademii Zamojskiej odżyły dopiero w 1639 r., gdy żona Tomasza, Katarzyna, ulegając podszeptom kleru, zapisała 2000 zł rocznego dochodu na założenie w Zamościu seminarium duchownego<sup>28</sup>.

### III

Wraz z walką Jana Zamoyskiego o uniezależnienie Akademii od wpływów i kontroli kościoła toczyła się praca nad ostatecznym ustaleniem programu nauczania. Od pierwszego jego zarysu, opracowanego w liście do nuncjusza Caligarięgo w 1580 r., zasadnicza jego cecha: ściśle dostosowanie wiedzy szkolnej do potrzeb politycznych ówczesnej Polski, nie uległa najmniejszej zmianie. Przeświadczenie Zamoyskiego o słuszności obranej drogi pogłębiało się raczej z upływem lat i ono było jednym z powodów odrzucenia zwierzchnictwa nad Akademią biskupa chełmskiego. Mógł on bowiem jako rzecznik interesów papieskich narzucić Akademii przedmioty i idee, których nie można by pogodzić z koncepcją Zamoyskiego wychowania młodzieży szlacheckiej w duchu obywatelskim, przygotowania jej na świadomych współtwórców potęgi Rzeczypospolitej. Dążąc konsekwentnie przez szereg lat do wprowadzenia tych założeń w życie, Zamoyski nie tylko podkreślał przy różnych okazjach, że pragnie zorganizować w Zamościu scholam civilem, a więc świecką szkołę oby-

<sup>26</sup> J. A. Wadowski, *op. cit.*, s. 81.

<sup>27</sup> *Op. cit.*, s. 93.

<sup>28</sup> J. Łukaszewicz, *op. cit.*, s. 333, i J. K. Kochanowski, *Dzieje Akademii Zamojskiej*, Kraków 1899—1900, s. 101.



watelską, ale także zasięgał rad i korzystał z pomocy takich działaczy ówczesnych, jak Szymon Szymonowicz czy Wojciech z Kalisza. Na szczególną uwagę zasługuje współpraca z tym ostatnim. Od 1587 r. kierował on — jak wiadomo — szkołą arizańską w Lewartowie, która pierwsza w dziejach wychowania polskiego wprowadziła program nauczania postulowany przez przywódców szlacheckich i przygotowywała młodzież szlachecką do życia przez uczenie jej wymowy politycznej, prawa, polityki i etyki świeckiej<sup>29</sup>. Wyprzedziła więc w dziedzinie wychowania obywatelskiego Akademię Zamojską o kilkanaście lat, a jej rektor, Wojciech z Kalisza, zdobył na tym polu poważne doświadczenie. Fakt, że Zamoyski organizując swoją szkołę obywatelską nie tylko nie lekceważył tego doświadczenia, ale postanowił je zużytkować przy układaniu swego programu nauczania, rzuca dodatnie światło na jego stosunek do arizańskich uczonych<sup>30</sup>.

Owoce wieloletnich rozmyślań Jana Zamoyskiego i rad udzielanych mu między innymi przez Wojciecha z Kalisza był program nauczania Akademii, o którym Zygmunt III mówi, że ma on „wychowywać młodzież dla potrzeb Rzeczypospolitej, zarówno w czasie wojny, jak i pokoju”<sup>31</sup>. Realizowano go na dwu poziomach: niższym, pięcioletnim, i wyższym, jakby akademickim, złożonym z siedmiu różnorodnych katedr, tworzących jednak zwartą, logiczną całość, dostosowaną całkowicie do głównego celu: przygotowania synów szlacheckich do działalności polityczno-obywatelskiej.

Siedmioletni chłopak rozpoczął w Zamościu naukę pod opieką profesora „analogii i ortografii”, który codziennie od 9 godziny rano uczył go alfabetu. Rozpoznawanie i pisanie liter zaczynał od języka polskiego, kierując się wskazaniem wydanej w 1594 r. przez Januszewskiego w Krakowie *Ortografii* Kochanowskiego<sup>32</sup>. Po opanowaniu sztuki pisania i czytania w języku polskim przechodzili uczniowie do alfabetu łacińskiego i greckiego, a poznawszy je rozpoczynali naukę gramatyki obydwu tych języków<sup>33</sup>. W klasie drugiej, dwuletniej, uczyli się już prozodii i zasad składni obydwu języków, ćwiczyli pamięć przez powtarzanie łatwiejszych zdań Cycerona i Demostenesa, sentencji moralnych oraz powiastek

<sup>29</sup> Ł. Kurdybacha, *op. cit.*, s. 26—29.

<sup>30</sup> S. Lubieniecki, *Historia reformationis Polonicae Freistadii 1685*, s. 255, pisze dosłownie: Albertus Calisius, vir egregie doctus et cuius consilio ac opera magnus ille Joannes Zamoscius in faromnda Academia Zamosciana usus est...

<sup>31</sup> J. A. Wadowski, *op. cit.*, s. 81.

<sup>32</sup> J. Kochanowski, *Nowy charakter polski i ortographia polska*, Kraków 1594.

<sup>33</sup> Dyplom fundacyjny Akademii wyd. J. K. Kochanowski, *Dzieje Akademii Zamojskiej*, s. 34.

o treści moralizatorskiej w języku greckim i łacińskim. Tradycyjne, sięgające wieków średnich, wpajanie chłopcom zasad moralności świeckiej, opartej na wskazaniach mędrców starożytnych, zmieniono w Zamościu o tyle, że używano do tego celu nie tylko języka łacińskiego, ale także greckiego, przy czym względy językowe wysuwano na pierwszy plan kosztem treści moralnej objaśnianych sentencji.

Przepisy dla klasy drugiej polecały nauczycielowi poświęcać nie określoną bliżej ilość czasu na wychowanie fizyczne. Krótka wzmianka na ten temat jest tym bardziej uderzająca, że nie występuje ona w żadnej innej klasie, a ponadto w tym okresie żadna szkoła w Polsce, poza Akademią Zamojską, nie troszczyła się o ćwiczenia fizyczne.

Klasa trzecia, również podobnie jak druga, dwuletnia, wkraczała już w początki retoryki, opierając się — rzecz charakterystyczna — nie tylko na przykładach łacińskich i greckich, lecz również i polskich. Dowodzi to, iż język polski nie był w Zamościu ograniczony tylko do roli pomocniczej, lecz co najmniej w klasie trzeciej był równouprawniony z łaciną i greką. Obok retoryki uczniowie klasy trzeciej uczyli się historii filozofii oraz historii politycznej państw starożytnych.

Po ukończeniu klasy trzeciej uczeń zamojski rozpoczynał studia akademickie, których poziom stał na pograniczu wyższych klas szkoły średniej i uniwersytetu. Pierwsze cztery katedry Akademii Zamojskiej, z ogólnej liczby siedmiu, realizowały rozszerzony program dawnego trivium i quadrivium, zbliżając je bardziej do potrzeb praktycznego życia; trzy dalsze zaś były ściśle dostosowane do warunków polskich i przygotowywały chłopców do czekających ich w wieku dojrzałym obowiązków obywatelskich. Pierwszą katedrą akademicką w ujęciu dyplomu fundacyjnego była katedra matematyki. Profesor jej rozpoczynał nauczanie od elementarnych działań arytmetycznych oraz od geometrii Euklidesa. W upalne dni lata nauka geometrii polegała na dokonywaniu pomiarów terenu. Na zmianę z geometrią odbywały się wykłady z geografii, a raczej kosmografii. Ten sam profesor uczył muzyki według tradycji średniowiecza oraz astronomii, obejmującej naukę o sferach niebiańskich, o wschodach i zachodach poszczególnych gwiazd. Dla ściślejszego związania nauki astronomii z codziennym życiem i jego potrzebami polecał Zamoyski profesorowi matematyki czytać ze studentami poemat dydaktyczno-astronomiczny astronoma i przyrodnika greckiego z II w. p. n. e. Arata, opisującego gwiazdziste niebo oraz prognozy meteorologiczne. Utwór ten cieszył się dość dużą popularnością na przestrzeni dziejów dzięki jasności wykładu i praktycznej użyteczności. Na język łaciński tłumaczył go wierszem Cycero, na język zaś polski Jan Kochanowski. Pożytek z jego lektury charakteryzował Kochanowski następującymi słowami:

Stąd wie oracz, kiedy ma rolę uprawować,  
 Stąd wie, kiedy siać albo nowy sad sprawować,  
 Stąd pogodę i wiatry, i przyszyły deszcz baczyć;  
 Tymi znaki nas bowiem Bóg przestrzegać raczy,  
 Aby człowiek co w swej pracy nie szkodował,  
 Ale owszem z urobku swego się radował<sup>34</sup>.

Katedra logiki i metafizyki szerzyła elementarną wiedzę z dziedziny logiki Arystotelesa, dialektyki stoików i Cycerona oraz z metafizyki Arystotelesa.

Dążąc do zapewnienia wychowankom Akademii wszechstronnego wykształcenia, włączył Zamoyski do programu wykładów fizykę według Arystotelesa, czyli naukę o świecie przyrody, pomijaną całkowicie przez szkolnictwo jezuickie. Ponieważ jednak celem Akademii było wychowywanie praktycznych działaczy politycznych, a nie oderwanych od życia uczonych, Zamoyski polecał profesorowi filozofii naturalnej wykładać ten przedmiot na podstawie krótkiego podręcznika uczonego francuskiego z XVI w. Jakuba Carpentariusza. Ten sam profesor miał obowiązek wykładać zarys medycyny według dzieła Gallena, ponieważ — jak twierdził Zamoyski — „nawet szlachcicowi przystoi mieć o ciele swym wyobrażenie i pojęcie o nauce lekarskiej”<sup>35</sup>.

W oparciu o dość gruntowne przygotowanie filologiczne, elementy wiedzy przyrodniczej, matematycznej i filozoficznej przystępował student zamojski do nauki retoryki, uważanej w każdej niemal humanistycznej szkole za główny cel wszystkich wysiłków dydaktycznych. Chociaż retoryka nie stanowiła bynajmniej ukoronowania studiów, lecz była tylko jednym z przedmiotów niezbędnych dla przyszłego działacza politycznego, Zamoyski poświęcił jej dość dużo uwagi. Teoria jej opierała się na dziełach retorycznych Arystotelesa, mówcy greckiego z II w. n. e. Hermonegenesza oraz oczywiście Cycerona. Praktyczne ćwiczenia retoryczne poprzedzone były lekturą mów Cycerona i Demostenesa, jak też poznaniem dzieł historycznych, greckich i rzymskich, głównie Herodota, Tucydidesa, Liwiusza oraz Sulpicjusza Sewera. Treść mów, wygłaszanych przez uczniów na ćwiczeniach i popisach, nie zawierała jednak tematyki polskiej; miała ona wykazywać znajomość życia Greków i Rzymian, dotyczyć organizacji ich sądów, zgromadzeń publicznych, senatu itd. Przyczyną takiego zacieśnienia tematyki popisów retorycznych do zagadnień starożytnego świata było prawdopodobnie przyzwyczajanie chłopców do wygłaszania mów na temat zagadnień im znanych, mów opartych na realnej wiedzy. Chroniło to chłopców przed popisywaniem się pustą frazeologią retoryczną, przed wygłaszaniem tasiemcowych mów o nikłej

<sup>34</sup> J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie*, Warszawa 1884, t. II, s. 2.

<sup>35</sup> J. K. Kochanowski, *Dzieje Akademii*, s. 36.

treści, które już w drugiej połowie XVII w. stały się złą złą życia politycznego i kulturalnego Polski.

Katedra wymowy była w Akademii Zamojskiej ostatnią twierdzą wiedzy „starożytno-filozoficznej” z wyraźnym nastawieniem na zagadnienia raczej teoretyczno-literackie. Stanowiły one trwałą podstawę wykształcenia ogólnego wychowanka Zamościa i przygotowanie do dalszych studiów, nastawionych przede wszystkim na zaspokojenie potrzeb praktycznego życia, głównie w dziedzinie politycznej. Studia te rozpoczynano w Zamościu na katedrze filozofii moralnej i polityki, będącej najbardziej wymownym dowodem świeckości Akademii Zamojskiej. Przy opracowaniu programu wykładów etyki i polityki odegrał prawdopodobnie poważną rolę Wojciech z Kalisza, który przeniósł z Lewartowa do Zamościa założenia ideowe i doświadczenia zdobyte przy nauczaniu tych przedmiotów. Rozpoczynała je *Etyka nikomachejska* Arystotelesa, będąca niezaprzeczalnym dowodem, że wykładowcy moralności rezygnowali z oparcia swoich wskazań na naukę objawioną, a szukali dla nich uzasadnień w filozofii i racjonalizmie. Ponadto w moralności kulturowanej przez Akademię Zamojską nie zwracano zupełnie uwagi na sprawy pozagrobowe, na kwestię szczęśliwości pośmiertnej, lecz starano się zapewnić człowiekowi szczęście na ziemi przez wpojenie mu w młodości zasad harmonijnego współżycia w społeczeństwie oraz należytego wypełniania obowiązków wobec państwa.

Po wyłożeniu *Etyki nikomachejskiej* przechodził profesor filozofii moralnej do objaśniania *Ekonomiki* Ksenofonta. Poglądy społeczno-ekonomiczne tego pisarza greckiego były bardzo zbliżone do zapatrywań polskiej szlachty. Wszelkie rzemiosła uważał on — podobnie jak i nasza szlachta — za zajęcia niewolnicze, banauzyjskie; zmuszają one człowieka do stałej pracy pod dachem, nie pozostawiają wolnego czasu na spotykanię się z przyjaciółmi i na pracę publiczną. Dlatego też ludzie zajmujący się rzemiosłami nie nadają się do obrony państwa ani do pełnienia urzędów publicznych. Za najodpowiedniejsze dla człowieka zajęcie uważał Ksenofont, tak samo jak i szlachta polska, pracę na roli i służbę wojskową. Szczególnie cenił rolnictwo, uważając je za „matkę i piastunkę wszelkich innych sztuk, nauczycielkę sprawiedliwości”<sup>36</sup>. Dlatego też gospodarce na roli poświęcił Ksenofont najwięcej miejsca, dawał praktyczne wiadomości o rodzajach gleb, sianiu zbóż, hodowli owoców, zachęcał do wysiłków w uprawie ziemi. Wzorowym gospodarzem — dowodził Ksenofont, co zupełnie zgodne było ze zdaniem polskiej szlachty — jest nie ten, kto sam ofiarnie pracuje, lecz raczej ten, kto umie rozkazywać drugim i wpoić im przekonanie, że powinni iść za nim w każdej sytuacji,

<sup>36</sup> T. Sinko, *Literatura grecka*, Kraków 1932, t. I, cz. II, s. 523—524.



nawet gdyby trzeba było narazić się na wielkie niebezpieczeństwa. „Wielki jest ten — przekonywał Ksenofont — który przeprowadza wielkie rzeczy raczej inteligencją niż siłą, kto umie wychować robotników do chętniej pracy, czyj widok podnieca ich do wysiłków”<sup>37</sup>.

Po nauczaniu się zasad gospodarki na roli przechodził młody szlachcic w Zamościu do lektury *Polityki* Arystotelesa, poznając z niej główne rodzaje ustrojów państwowych w starożytności. Po ukończeniu Arystotelesa następowała lektura najobszerniejszego dzieła Platona: *O prawach*. Ustrój programowy głoszony przez to dzieło był złagodzonej ustrojem arystokratycznym, opracowanym przez Platona w *Politei*. Z trzech stanów ludności, znanych w *Politei*, pozostawił Platon w dziele *O prawach* jedynie stan wojowników. Zrezygnował też z panowania arystokracji rozumiejąc na rzecz konstytucji, która oddawała rządy arystokracji, ale przyznawała też pewne prawa polityczne obywatelom posiadającym wymagany cenzus majątkowy, a nawet ludowi. Od kandydatów na wysokie urzędy domagał się Platon wyższych studiów. Najwyżsi urzędnicy oraz najbardziej zasłużeni obywatele tworzą radę państwa obradującą, podobnie jak sejm w Polsce, nad poprawą, posłuszeństwem obywateli, ich prawomyślnością itp.<sup>38</sup> Dzięki tym pomysłom zbliżającym ustrój zalecany przez Platona do stosunków polskich studenci zamojscy mogli w dziele *O prawach* znaleźć wiele użytecznych wiadomości i zdrowych myśli politycznych.

Od Platona przechodzili studenci zamojscy do lektury *De officiis* Cyserona, podręcznika moralności życia publicznego. Zgodnie z poglądami Cyserona rzymskiemu życiu politycznemu powinna przewodzić, podobnie jak to było w Polsce, szlachta rodowa, kierująca się miłością Rzeczypospolitej i gotowa do poświęceń. Cysero, a wraz z nim niewątpliwie i Zamoyski, wymagał jednak od szlachty zamilowania do ładu, harmonii i sprawiedliwości, unikania wszelkich gwałtów, łamania praw, wyzysku podbitych narodów. W dalszych rozdziałach *De officiis* omawiał Cysero główne cnoty życia publicznego, szukając ich źródeł w stosunkach społecznych, w potrzebach życia publicznego i prywatnego. Wiele miejsca poświęcał rozważaniom na temat sprzeczności między prawem a prywatną korzyścią, między sprawiedliwością a pożądaniem cudzej własności itp. Rozważania te wprowadzały do nauki o etyce zasady racjonalizmu, wyjaśniały młodzieży, iż zasadniczym celem wskazań moralnych jest dobro społeczne i osobiste szczęście jednostki<sup>39</sup>.

<sup>37</sup> *Op. cit.*, s. 526.

<sup>38</sup> *Op. cit.*, s. 655—656.

<sup>39</sup> Dokładną charakterystykę idei przewodnich *De officiis* podaje K. Morawski, *M. Tullius Cicero*, Kraków 1911, s. 239—244.

Wychodząc z zawartego już w dziełach Arystotelesa i Cyserona przekonania, że etyka łączy się ściśle z polityką, polecał Zamoyski po opanowaniu przez studentów wskazań moralnych zapoznawać ich z Cyseronowymi poglądami na państwo oraz ze znanym tylko we fragmentach jego dziełem: *De republica*. Młody szlachcic znajdował w tym dziele gorącą zachętę do pracy politycznej. Dowiadywał się, że wszelka działalność publiczna jest lepsza od gnuśnego życia oraz że każdy działacz polityczny reprezentuje o wiele wyższe wartości niż kontemplacyjny filozof. Zdobycywał tu, też jakby uzasadnienie ideowe stosunków panujących w Polsce. Cysero bowiem pod wpływem Arystotelesa dowodził na kartach dzieła: *O Rzeczypospolitej*, że najlepszym ustrojem politycznym jest ten, który składa się z głównych elementów monarchii, arystokracji i demokracji. Lud w takim ustroju powinien mieć tyle znaczenia, aby panowie nie mogli go gnębić, rody szlacheckie powinny sprawować rządy pod warunkiem, że troszczą się o dobro ogółu. Na czele państwa powinna stać jednostka wybrana przez wszystkich obywateli z najprzedniejszego rodu, aby strzegła praw i kierowała wszystkimi urzędami. W dalszych księgach mówił Cysero o znaczeniu sprawiedliwości, bez której nie może istnieć żadne państwo, rozprawiał o wielkiej roli szkół i wychowania młodzieży, pouczał, iż najwyższym obowiązkiem człowieka jest troska o dobro państwa<sup>40</sup>.

Inne czytane w Zamościu przez profesora filozofii moralnej i polityki utwory Cyserona pouczały młodzież, w jaki sposób zabiegać o głosy obywateli przy wyborach, oraz wskazywały sposoby pełnienia wysokich urzędów.

Po przygotowaniu moralnym i ideowym do pracy politycznej przechodził student do zdobywania wiedzy najważniejszej dla każdego działacza politycznego, mianowicie nauki prawa. Zajmowały się nią w Zamościu dwie katedry. Pierwsza z nich dawała wiadomości wstępne, propedeutyczne. Objaśniała ona w skróceniu prawo rzymskie, wprowadzając młodzież w świat pojęć i zasad każdego prawa, zaznajamiając ją z terminologią prawniczą. Po opanowaniu przez studentów tych wstępnych wiadomości przechodził profesor pierwszej katedry do prawa feudalnego oraz wywodzących się z niego prawa saskiego i magdeburskiego, którymi posługiwały się miasta w Polsce. Druga natomiast katedra prawa polskiego była poświęcona całkowicie prawu polskiemu. Kierujący nią profesor wykładał wszystkie statuty polskie oraz ważniejsze konstytucje polskie, czyli uczył ustroju Polski już nie od strony ideowej — tak jak profesor filozofii moralnej i polityki — lecz od strony ścisłej, ujętej w szczegółowe przepisy kodeksów i uchwał sejmowych. Wykłady jego

<sup>40</sup> *Op. cit.*, s. 176—182.

miały z natury rzeczy charakter historyczny i nie mogły ograniczać się tylko do zagadnień prawnych, lecz musiały poruszać wiele innych problemów związanych z przeszłością kraju. Stanowiły więc poważny czynnik wychowania patriotycznego młodzieży.

Po wyłożeniu zasad prawno-ustrojowych przechodził profesor drugiej katedry prawniczej do uczenia słuchaczy prawa sądowego oraz obowiązujących formuł kancelaryjnych. Była to wiedza, jeśli już nie niezbędna, to przynajmniej bardzo użyteczna dla każdego szlachcica, przede wszystkim w jego życiu prywatnym, a także w pewnej mierze w działalności publicznej. Dla chłopców uboższych otwierała ona drogę do pracy zawodowej w sądownictwie miejskim i ziemskim.

Wobec spłócenia w czasie wojny zbiorów Biblioteki Zamoyskich nie uda się już, niestety, wyjaśnić sprawy nauczania w Akademii języków nowożytnych. Dyplom fundacyjny, ustalający katedry Akademii i ich program, o nauczaniu języków nowożytnych nie wspomina. Zamoyski jednak w testamencie z 1600 r. zaleca, aby syn jego Tomasz rozpoczął w ósmym roku życia studia w Akademii i kształcił się nie tylko w przedmiotach objętych znanymi nam już katedrami, ale także, aby uczył się języków nowożytnych. „Niech też uczy się języków — przykazywał hetman opiekunom syna — niemieckiego, z powodu częstych z tym narodem stosunków i układów, oraz tureckiego, gdyż ci są nieprzyjaciółmi imienia naszego i chrześcijańskiego, a na znajomości nie tylko ich języka, lecz także wszystkich urzędów i zamysłów zależy obywatelom tego królestwa, zwłaszcza zaś tym, którzy mają poświęcić się służbie Rzeczypospolitej”<sup>41</sup>. Wielka waga przywiązywana przez Zamoyskiego do znajomości sąsiadów Polski oraz zrozumienie roli tych języków w działalności publicznej zdaje się wskazywać, że pragnął on je udostępnić nie tylko własnemu synowi, ale także wszystkim studentom Akademii, którzy przecież przygotowywali się również do służby Rzeczypospolitej. Jeśli przypuszczenie to jest prawdopodobne, to również prawdopodobne jest, że w Akademii Zamoyskiej obok wymienionych już profesorów działali także nauczyciele języka niemieckiego i tureckiego.

Omówiony dotychczas pogram nauczania Akademii Zamoyskiej odznacza się całkowitą świeckością. Zupełnie świeckie były nie tylko przedmioty wykładane w Zamościu, ale także cel ich nauczania i atmosfera wychowawcza panująca w Akademii. Nie oznacza to jednak, że Zamoyski pominął zupełnie nauczanie religii. Przeanalizowany tu dyplom fundacyjny Akademii, po szczegółowym omówieniu wszystkich katedr i ich obowiązków, stwierdza na końcu lakonicznie: „Uczniowie winni codziennie o właściwej porze czynić zadość obowiązkom religijnym i odmawiać

<sup>41</sup> Rkps Ossol. 1904 (sygnatura przedwojenna), k. 15.

pacierze”<sup>42</sup>. To krótkie zdanie wskazuje, że fundator Akademii wspominał na końcu o wychowaniu religijnym jako o sprawie, której w owej epoce fanatyzmu i ostrych konfliktów wyznaniowych niepodobna było zupełnie pominąć, ale odpowiedzialnością za nią nie chciał zbytnio przeciążać szkoły, zmierzającej do innych celów. Praktyki religijne stawały się w takim ujęciu sprawą prywatną uczniów, obowiązkiem przez szkołę dla porządku przypominanym, ale słabo czy też w ogóle nie egzekwowanym.

Nieco inaczej przedstawiała się sprawa nauczania religii w poszczególnych klasach. Bardzo uważne przeanalizowanie dyplomu fundacyjnego wskazuje, że religii miało nauczać tylko czterech profesorów: profesor analogii i ortografii w klasie pierwszej elementarnej, profesor prozodii i składni w klasie drugiej elementarnej, profesor wykładający w Akademii logikę i metafizykę oraz profesor retoryki. Przepis dla klasy pierwszej brzmiał dosłownie: „W dni świąteczne winien tenże nauczyciel odmawiać z chłopcami rano i wieczór modlitwy codzienne po grecku i po łacinie oraz nauczać ich katechizmu”<sup>43</sup>. Jeśli pamiętamy, że uczniowie klasy pierwszej po nauczeniu się alfabetu łacińskiego i greckiego rozpoczęli naukę słów i gramatyki tych obydwu języków, zrozumiemy łatwo, że odmawianie przez nich po łacinie i po grecku modlitw miało więcej na celu przyspieszenie opanowania przez nich obydwu języków niż wychowanie religijne. Jest też rzeczą jasną, że i sami chłopcy przy uczeniu się modlitw w całkowicie niemal dla nich nie znanych językach zwracali głównie uwagę na słowa, których nie rozumieli, na ich wymowę, a nie na treść tego, co powtarzali na pamięć.

Nie wiemy, w jakim języku odbywała się w klasach pierwszej i drugiej nauka katechizmu. Być może, iż Zamoyski, idąc za wskazaniem tradycji, polecał nauczać elementów katolicyzmu po polsku, zwłaszcza że nie mógł sobie pozwolić, szczególnie w klasach początkowych, na zupełnie zlekceważenie wychowania religijnego. Nauka katechizmu, podobnie jak i wszystkich innych przedmiotów religijnych, odbywała się w niedziele i w dni świąteczne, prawdopodobnie w kościele.

Profesor logiki i metafizyki miał obowiązek czytać z uczniami w dni świąteczne, również prawdopodobnie w kościele, *Wyznanie wiary katolickiej* Stanisława Hozjusza. Obowiązek ten wyplýwał logicznie z charakteru programowego katedry. Po wyłożeniu systemu filozoficznego Arystotelesa, Cyserona i stoików należało koniecznie wyłożyć zasady katolicyzmu dla ukazania ewolucji myśli filozoficzno-moralnej ludzkości i jej ostatnich obowiązujących niejako kierunków. Pominięcie ich w do-

<sup>42</sup> J. K. Kochanowski, *Dzieje Akademii*, s. 38.

<sup>43</sup> *Op. cit.*, s. 35.

datku mogło szkołę narazić na ciężkie zarzuty sprzyjania reformacji, które doprowadziłyby niewątpliwie do utraty przez Zamość popularności w szerokich kołach szlachty.

Podobny charakter miała prowadzona przez profesora retoryki lektura *Historii świętej*, czyli historii kościoła Sulpicjusza Sewera<sup>44</sup>. Według obowiązujących powszechnie w szkolnictwie humanistycznym reguł uczniowie retoryki mieli czerpać tematy do opracowywanych przez nich mów między innymi z obszernej możliwie lektury historycznej. Zgodnie z tą regułą studenci Akademii Zamojskiej czytali w trzeciej klasie szkoły średniej historię starożytnej Grecji, a z profesorem retoryki Herodota, Tucydidesa i Liwiusza. Lekturę tę, dotyczącą czasów pogańskich, wypadało zakończyć jakimś autorem chrześcijańskim, aby uczniowie mieli pojęcie o rozwoju historycznym ludzkości i mogli łatwiej zrozumieć współczesne im czasy.

Omówiony program nauczania religii w Zamościu nie był ani przeładowany, ani nie zajmował uprzywilejowanej pozycji w stosunku do innych przedmiotów — jak to bywało wówczas w szkołach jezuickich, a nawet różnowierczych. Obejmował on pewne minimum wiadomości, bez których niepodobna było w owych czasach wyobrazić sobie wykształconego człowieka. Lektura niektórych wymienionych w programie dzieł religijnych była raczej — jak to już podkreślano — koniecznym uzupełnieniem czy zaokrągleniem wiedzy z dziedziny filozofii względnie historii. Nauczanie religii obciążało — jak wynika z dyplomu fundacyjnego — tylko czterech profesorów Akademii na ogólną liczbę dziesięciu. Realizowany przez nich program zajmował, zdaje się, pięć lat studiów, trwających w Zamościu lat jedenaście. Jedenastoletniego zaś kursu kształcenia chłopców w Akademii Zamojskiej dowodzą słowa testamentu jej fundatora, który polecał synowi Tomaszowi rozpocząć w niej naukę po zaczęciu ósmego roku życia, a kończyć w początkach dziewiętnastego roku<sup>45</sup>.

Przez ostatnich sześć lat studiów w Zamościu młodzi chłopcy nie uczyli się prawdopodobnie w ogóle przedmiotów religijnych. Do takiego wniosku upoważnia nas brak wyraźnych przepisów zalecających nauczanie religii dojrzewających chłopców. Trudno zaś przypuścić, aby w Akademii Zamojskiej, przynajmniej za życia hetmana i jego następcy Tomasza, działało się cokolwiek wbrew wydanym zarządzeniom fundacyjnym, o których ściśle przestrzeganie dbał zarówno jeden, jak i drugi. Przed ewentualnymi zarzutami przeciwników, że Akademia Zamojska

<sup>44</sup> *Op. cit.*, s. 37.

<sup>45</sup> Rkps Ossol. 1904, k. 16.

szerzy bezbożność, można było łatwo zasłaniać się ogólnikowym zaleceniem dyplomu fundacyjnego, aby „uczniowie we właściwej porze czynili zadość obowiązkowi religijnemu i odmawiali pacierze”.

\*

Jakkolwiek Jan Zamoyski, trzeźwy polityk i zręczny dyplomata, nie wypowiadał się nigdy krytycznie o jezuitach ani o ich wychowaniu, to jednak jego głębokie przekonanie o konieczności dostosowania szkolnictwa do potrzeb państwa i obowiązków jednostki wobec społeczeństwa, jego idee tolerancji religijnej, przekonanie o konieczności zapewnienia polskiej myśli politycznej i kulturalnej niezawisłości od obcych narodowi dążeń, jego wreszcie poglądy polityczne, wrogie Habsburgom i związanemu z nimi papieżowi — to najważniejsze przyczyny powodujące, iż myśl pedagogiczna wielkiego hetmana musiała być z natury rzeczy przeciwna szkolnictwu najpotężniejszego zakonu nauczającego. Zrodzona z tych przeciwieństw Akademia w Zamościu wysuwała na pierwszy plan nie religię, której służyli jezuiti, lecz świeckie potrzeby i obowiązki szlachcica. Ażeby im należycie sprostać, powinien syn szlachecki uzbroić się przede wszystkim w cały dorobek nauki starożytnej podany w encyklopedycznych skrótach. Wiedza, według racjonalistycznych poglądów Zamoyskiego, to największy skarb człowieka, jego przewodniczka we wszystkich sytuacjach życiowych, regulatorka jego postępowania w życiu prywatnym i publicznym. Jej wskazaniem powinien kierować się przede wszystkim każdy szlachcic polski, predestynowany przez urodzenie do spełniania różnorodnych obowiązków publicznych. Dlatego też Zamoyski polecał uczniom Akademii poznawać dokładnie przepisy racjonalistycznej etyki filozoficznej, ułatwiającej człowiekowi spełnianie obowiązków społecznych, nakłaniał do studiowania ekonomiki i poglądów starożytnych mędrców na doskonałe państwo, przepisywał wychowankom studia prawa rzymskiego i polskiego, zarówno publicznego, jak i sądowego, ułatwiał poznanie przeszłości własnego kraju, aby wpoić im uczucia patriotyczne i ducha obywatelskiego, stawiającego w każdej sytuacji życiowej o wiele wyżej dobro publiczne od interesów prywatnych. Dobry obywatel Zamoyskiego patrzył na religię, podobnie jak i on sam, ze stanowiska polityki; nie zagłębiał się w jej problematykę, nie dawał się ponieść fanatyzmowi wyznaniowemu ani zapalom polemicznym, nie stawiał jednego wyznania wyżej od drugiego, unikał jakichkolwiek zadrażnień z powodów religijnych, odnosząc się z tolerancyjnym szacunkiem do wyznawców każdej religii. Zgodnie z tymi przesłankami ideowymi Zamoyski bronił energicznie niezawisłości swojej Akademii od papieża i biskupów oraz

przeznaczył tylko pięć lat na nauczanie przedmiotów wychowania religijnego przy jedenastoletnim programie studiów w jego Akademii. Przy tego rodzaju przepisach Akademia Zamojska była, jak na warunki panujące w Polsce na przełomie XVI i XVII w., szkołą całkowicie niemal świecką.